

Czemu wkurza mnie Amber Gold i podobne?

30 czerwca 2017

Media „żyją” przesłuchaniami komisji ds Amber Gold i reprivatyzacyjnej, a mnie to coraz bardziej wkurza.

Wydawać by się mogło, że każdy normalny obywatel powinien z otwartymi ustami łykać wszystkie informacje dotyczące przekrętów jakie potrafili realizować urzędnicy III RP. Bo wreszcie ujawnia się ich mechanizm i zaczynamy mieć świadomość, czym było (a zapewne i dalej jest, bo szybko się nie zmieni mentalności urzędniczej), to „państwo teoretyczne”. Itd.

Tymczasem moje odczucia są ambiwalentne i to z kilku powodów. Owszem, przytoczone ujęcie, mówiące o ujawnianiu mechanizmów działania jest ważne, ale powstaje pytanie, czy i jak wpływa to na relacje tzw. zwykłego obywatela z urzędami? Bo mechanizm przekrętów mógł powstać tylko w określonej sytuacji relacji między państwem i obywatelem, gdzie nie ma poczucia narodowej (obywatelskiej) wspólnoty; każdy jest nastawiony na to, aby wyrwać ze wspólnego worka jak najwięcej. Ten mechanizm w dalszym ciągu działa – dalej obowiązuje „wilcze prawo” kierowania się zasadą korzyści indywidualnej per fas et nefas, a następnie cały problem polega na zalegalizowaniu „zdobyczy”, gdzie wszyscy złodzieje powołują się na ŚWIĘTE PRAWO WŁASNOŚCI.

Inne spojrzenie na kwestie są związane z wielkością afer, w sensie społecznego oddziaływania i kogo one dotyczą. Tu mamy ciekawe porównania, bo przekręt na 850 mln PLN to „mały pikuś” wobec innych podobnych afer. Choćby Skok Wołomin – jako przykład mechanizmu aferalnego. Znacznie większa skala „przekrętu” dotyczyła sprawy EUREKO i PZU, nie wspominając o „reprivatyzacji” banków. Z kolei „wydojenie” społeczeństwa z

oszczędności jakie „zaaplikował” Balcerowicz działaniami związanymi z prawem dewizowym – przekracza skalą obecne afery. I jakie ma to reperkusje?

Zastanawiać może więc, dlaczego akurat „wyrwanie” nawet nie miliarda PLN spowodowało tak duże zamieszanie? Może chodzi o to, że ofiarą padli niewłaściwi ludzie? Może w przypadku reprivatyzacji posiadłości warszawskich zaczęły one trafiać w ręce „niewłaściwych” i „niesłusznych” osób?

W przypadku Amber Gold pokrzywdzonych jest około 20 000 osób na średnią kwotę circa 50 000 PLN. Jest pytaniem jaka grupa ludzi mogła dysponować nadwyżkami w takiej wysokości, że mogła je zainwestować? Przypomnę, że Balcerowicz na początku lat 1990. skutecznie pozbawił społeczeństwo oszczędności. Można sądzić, że w Amber Gold zainwestowali ludzie, którzy dorobili się w latach 90 -tych, a biorąc pod uwagę, że żaden biznesmen, zwłaszcza na emeryturze, nie powierzy swych pieniędzy instytucji o niepewnym statusie, można sądzić, że „inwestorami” byli ludzie powiązani ze „służbami”. Tylko oni bowiem w warunkach burzliwych przemian lat 90 – tych mogli się „dorobić”.

Stąd wniosek, że afera Amber Gold nie dlatego została tak wyeksponowana, że ujawnia mechanizmy działania władzy, ale dlatego, że sięgnięto do kieszeni niewłaściwych ludzi.

To środowisko jest za silne, aby można było bezkarnie je okradać. Nie jest wykluczone, że właśnie ta sprawa istotnie wpłynęła na oddanie władzy PiS; Tusk „przegiął” w swych zapędach likwidacyjnych struktur państwa i może zapłacić (mam nadzieję) za to najwyższą polityczną cenę z zarzutami kryminalnymi włącznie.

Afera „warszawska” ma wiele cech podobnych. Tu także miało (ma) miejsce przekierowywanie środków w niewłaściwe ręce – tylko mechanizm jest odwrotny: nie „wyrywa się” od osób indywidualnych, a środki miały przejść do osób indywidualnych. Tyle, że zaczęły dostawać się w niewłaściwe ręce. „Aferzyści”

to cwaniacy, którzy zaczęli „ogrywać” zmontowany system przekazu środków publicznych w ręce prywatne. „Przezięli” ze skalą procederu – za dużo zaczęli zgarniać sami i nie dzielili się z tymi, którym się to „słusznie” należało. Zastanawiające jest promowanie Śpiewaka juniora jako „głosu” społecznego. Może się mylę, ale reprezentował chyba taką organizację jak „Miasto jest nasze”, której przypadły znaczne profity ze strony władz miasta na ich działalność. I nie było z tej strony żadnych zastrzeżeń (nawet śmierć działaczki antyreprywatyzacyjnej) póty, póki skala roszczeń realizowanych przez „grupę znanych prawników” nie zaczęła ograniczać ich korzyści.

Kończąc. Powtórzę pogląd o ambiwalentnym stosunku do afer. Bo owszem, ważne jest ujawnienie mechanizmów, ale daleko ważniejsze jest stworzenie takich zasad życia społecznego, aby uniemożliwiać ich powstawanie. W obecnej sytuacji wyraźnym sygnałem świadczącym o intencjach obecnych struktur władzy będzie końcowy efekt: czy „polecą głowy” tych, którzy tworzyli te mechanizmy. I nie chodzi o „płotki”, ale rzeczywistych mocodawców. To z kolei musiałoby wiązać się ze zmianą systemową, a nie wiem, czy już do tego dojrzeliliśmy.

Autorstwo: Krzysztof J. Wojtas

Źródło: NEon24.pl